

Henryk Galle

Pierwiastek balladyczny w "Konradzie Wallenrodzie"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 1/1/4, 634-640

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

poddanych swoich pana są widoczną reminiscencyą z Bürgerowskiej ballady »Der wilde Jäger«. O tem, obok innych wpływów niemieckich na Dziady, pomówię w następnych artykułach.

Wracając do libretta »Freischütza«, to nietrudno w »chórze družek« odnaleźć związek tryoletów Zana, do »Dudarza« wcielonych. Chór ten zaraz po zjawieniu się opery, z niesłychanym zapałem wszędzie powtarzany, rozszedł się po Niemczech i stał się pieśnią ludową: prawdopodobnie popularnością wielką cieszył się i poza granicami kraju. Pierwsze dwie z jego czterech zwrotek, przypominające tryolety, brzmią:

Jedna z družek: Wir winden dir den Jungfernkranz
Mit veilchenblauer Seide;
Wir führen dich zu Spiel und Tanz,
Zu Glück und Festesfreude.

Wszystkie: Schöner, grüner Jungfernkranz!
Veilchenblaue Seide!

Jedna z družek: Lavendel, Myrth' und Thymian,
Das wächst in meinem Garten;
Wie lang bleibt doch der Freiersmann?
Ich kann es nicht erwarten.

Wszystkie: Schöner, grüner itd. jak wyżej.

Podobieństwo powiększa refren i wyraz rymowy »Jungfernkranz« powtarzający się cztery, względnie pięć razy (nadto dwa razy w tekście pieśni »Kranz«), jak wyraz »wieniec« w Tryoletach sześć razy.

Emil Fetzold.

Pierwiastek balladyczny w Konradzie Wallenrodzie.

Ballada romantyczna oddziałała na kompozycę Wallenroda w dwu kierunkach. Naprzód poemat sam, dzięki charakterystycznemu nastrojowi stał się jak gdyby ogromną, skomplikowaną balladą, według formuły, która odtwarzała Średniowiecze z motywów rycersko-mniszych. Da się to spostrzec mianowicie nie w pierwszej z dwu zamierzonych części poematu (obecnie w formie szcątkowej Powieść Wajdeloty), lecz w drugiej, która zaczyna się z chwilą, kiedy Alf-Walter opuszcza Aldonę i wstępuje na nową drogę życia. On sam o sobie śpiewa straszną, tchnącą trupim wyziewem balladę Alpuharę, której nauczyli go Maurowie, na górach Kastylji; scena w której Konrad wyrzuca

z siebie tę powieść zagłady, ma w sobie rozmach rycerski i ponurość klasztorną. Podobnie rycersko-mniszą jest scena sądu w lochu podziemnym. A śmierć Wallenroda to znowu cała ballada.

Następnie motywy znanych ballad weszły do poematu w wielkiej liczbie. Zaledwie Alf-Walter przystępuje do spełnienia wielkiego zadania swego życia, nie odstępują go one ani na chwilę. Był mąż Aldony w Palestynie w orszaku hrabiego Wallenroda i »nosił giermka szaty«, i jak ów giermek w balladzie Uhlanda: Die Rache, zabija swego pana, by przywłaszczyć sobie jego zbroję, godność i nazwisko (Der Knecht hat erstochen den edlen Herrn, Der Knecht wär' selber ein Ritter gern). A potem w Palestynie walczy w »krzyżowych rotach«; szczególnie tak często powtarzany w balladach, n. p. u Uhlanda: König Karls Meerfahrt, u Schillera: Ritter Toggenburg. Wstawia się również mniemany Wallenrod na górach Kastylji, gdzie »Maurów ścigał« i w potyczkach z nimi »dał męstwa wody«.

A o pobożnych i walecznych rycerzach hiszpańskich, z Kastylji czy Galicyi, mamy kilka ballad Uhlanda: Der castilische Ritter, Don Massias, Sankt Georgs Ritter i w tej ostatniej nawet występuje Almanzor, bohater Alpuhary, w fałszywej dziejowo, jak u Mickiewicza, roli króla Maurów (Almanzor, der Mohrenkönig, Kommt mit grosser Herresmacht). I turnieje powtarzają się często w balladach niemieckich, n. p. u Uhlanda: Der schwarze Ritter (mowa tu o »Czarnym rycerzu« — i w Grażynie występuje tajemniczy »mąż czarny« z zapuszczoną przyłbicą), Der Sieger, Der Rosenkranz, gdzie mowa o wianku różanym, którym dziewczica ma wieńczyć zwycięzcę (u Mickiewicza: »pierwsze mu zgodnie ustępując wianki«). Powszechna jest również w balladach znana nuta, na której występują i współubiegają się pieśniarze i za śpiewy swoje otrzymują podarki: u Schillera: Der Graf von Habsburg, u Goethego: Der Sänger, u Uhlanda: Die drei Lieder i Des Sängers Fluch, wreszcie sceny z Aldoną mają pierwowzór w Uhlanda: Der nächtliche Ritter (rycerz noc całą śpiewa pieśni miłosne na gitarze (»sang mit himmlisch süsser Stimme Minnelieder zur Guitarre«) pod balkonem ukochanej); bliższy jeszcze Wallenroda jest obraz w innej balladzie tegoż poety, Entsaung: przy błymy blasku gwiazd, młody harfista u stóp wieży posyła ku oknu, z którego wychyliła się dziewczica, śpiew, treścią przypominający jej lata dziecinne.

Ale ze wszystkich balladystów najwyraźniejszy wpływ na Wallenroda wywarł Schiller, ten poeta, którego stawiał Mickiewicz tak wysoko wśród przedstawicieli najnowszych kierunków literackich: kiedy bowiem po »germanomanii« nastąpiła u Mickiewicza »brytanomania«, Byron, »ten największy może poeta nie

wypędził mu z kieszeni Schillera«, a w Przemowie nazywa go »wielkim Schillerem« i najlepszym wcieleniem »świata poetyckiego« Niemców; pilnie czytał jego dramaty, przełożył dwie sceny z Don Carlosa i Rękawiczkę; wreszcie w przedmowie do samegoż Wallenroda powołuje się na znany jego dwuwiersz: »Was unsterblich im Gesang soll leben, Muss im Leben untergehen«.

Oto n. p. scena, którą poeta musiał uważać za jedną z najbardziej charakterystycznych, z niej bowiem zamawiał winiętkę do poematu: koniec I. pieśni; Halban uśmierza wrokiem »przenikliwym, chłodnym i surowym« namiętne wybuchy podnieconego »gorącym napojem« i zmurą strasznego obowiązku Konrada.

Ten wpływ tajemniczy kapelana na mistrza Zakonu przyrównywa poeta do tego wrażenia, jakie wzrok dozorczy dzikich zwierząt sprawia na lwie. Fakt sam podobnego oddziaływania, jak objaśnia Mickiewicz w przypisach, powtórzony za Cooperem, który przytacza taką właśnie przygodę z lwem w jednej z podróży; ale dekoracje tej sceny nie z Coopera, lecz z Rękawiczki Schillera zapożyczone.

Łatwo zdać sobie sprawę z kojarzenia wyobrażeń, które dało nam tę scenę: ów Delorges w balladzie Schillera, który z pośrodku krwiożerczych bestyi wyniósł rękawiczkę swej damy, musiał rzeczywiście, tak na nie oddziaływać, jak ów podróżnik na lwa w przytoczonej przez Mickiewicza opowieści Coopera, jak wreszcie Halban na Wallenroda.

Drugą balladą Schillera, której echa błakają się po różnych zakątkach Wallenroda jest Ritter Toggenburg. Bohater tej ballady, rycerz Toggenburg, odtracony przez kochankę, która ofiarowała mu — miłość siostrzaną, udaje się do Grobu świętego walczyć z Muzułmanami; tak i Wallenrod, choć z innych pobudek, znalazł się w Palestynie i gonił »Ottomana przez morskie odmęty«.

Ale dalsze strofy ballady wytwarzają o wiele bliższe pokrewieństwo z Wallenrodem. Nie mogąc się oprzeć tęsknocie, Toggenburg wraca do Europy — i dowiaduje się, iż jego ukochana wstąpiła do klasztoru; opuszcza więc rycerz zamek ojców, porzuca oręż i konia, uchodzi skrycie z gniazda rodzinnego, przywdziewa włosiennicę i osiada w domku pod klasztorem, gdzie przebywa wybrana jego serca, z tą nadzieją, że będzie mógł na nią patrzeć.

Und er baut sich eine Hütte
Jener Gegend nah,
Wo das Kloster aus der Mitte
Düstrer Linden sah.

Pustelnica z ballady przywodzi na myśl pustelnicę z samotnej wieży pod Malborgiem. I ona porzuca dom rodzicielski,

gdzie jej na niczem nie zbywalo; i ona pali za sobą mosty, zrywając z dotychczasowem życiem, bierze na siebie habit zakonnicy i udaje się do Malboga, gdzie osiada »w pustelnicznym domku, około drogi, na skały ułomku«, ciesząc się słodką nadzieją, że może kiedy obaczy zdaleka Waltera, albo przynajmniej usłyszy rozmawiających o nim rycerzy pod jej »chatką«. Tylko w dalszem opowiadaniu ów »domek« czy »chatka«, bliżej odpowiadające Schillerowskiej »eine Hütte« zmieniły się w bardziej posępną »narożną wieżę«.

Z samotni swej Toggenburg od wschodu do zachodu słońca patrzy w okno celi, gdzie kochanka jego, mówiąc słowami Mickiewicza, »znalazła grobowiec za życia«.

Harrend von des Morgens Lichte
Bis zu Abends Schein,
Stille Hoffnung im Gesichte.
Sass er da allein.

Podobnie i Wallenrod pod wieżą Aldony:

Okryty płaszczem, aż do białej zorzy
Świeci z daleka jak posąg z marmuru,
I przez noc całą senność go nie zmorzy.

Czeka Toggenburg, aż okno nie zadzwoni, nie ukaże się w niem »drogie oblicze« ukochanej i twarz jej spokojna, »anielsko-łagodna« nie wychyli się ku dolinie:

Bis die Liebliche sich zeigte,
Bis das theure Bild
Sich ins Thal herunter neigte,
Ruhig, engelmild.

I Konrad podobnie oczekuje pojawienia się Aldony w oknie wieżowem, a ona

. . . zda się pochylona,
Zda się ku niemu wyciągać ramiona.

A gdy Alf po raz ostatni ją pożegnał, długo jeszcze w oknie widać było

Jej białe z wiatrem igrające szaty
I wyciągnięte ku ziemi ramiona.

A jak oblicze ukochanej było dla Toggenburga »anielsko-łagodne« (engelmild), tak i nasz poeta nazywa głos Aldony, »anielsko-łagodny«.

skim dźwiękiem« i woła do niej z rozrzewnieniem »o mój ty aniele!«

Toggenburg noc całą cieszy się myślą, iż nazajutrz będzie mógł zobaczyć znowu kochankę (Schief getröstet ein, Still sich freuend, wenn es wieder morgen würde sein): tak i Wallenrod doczekać się nie może wieczoru, by pójść pod wieżę pustelniczą:

I dzień mój cały jest oczekiwaniem,
A gdy wieczornej doczekam się pory,
Chcę ją przedłużyć rozpamiętywaniem,
Ja życie moje liczę na wieczory.

I ostatnie spojrzenie Toggenburga padło na okno przeciwległego klasztoru:

Und so sass er, eine Leiche,
Eines Morgens da.
Nach dem Fenster noch das bleiche,
Stille Antlitz sah.

I Wallenrod podobnie pędzi ostatnie chwile swego życia w samotnej strzelnicy, »w której zamknięty od samego rana siedział patrząc w okna pustelnicy«; a kiedy czuje zbliżający się zgon,

Na poręcz okna Alf ze łzami pada,
I długo, długo ku wieży poglądał,
Jak gdyby jeszcze napatrzeć się żądał
Miłym widokom, które wnet postrada.

Uczta zawiera motywy z ballady Schillera: Der Graf von Habsburg.

U Schillera rzecz się dzieje w Akwisgranie podczas uczty koronacyjnej na cześć nowo obranego cesarza Rudolfa. Cesarz, wznosząc kielich, powiada, iż cieszy go wspaniałość uczty, lecz brak tu śpiewaka, któryby mu wzruszył pierś słodkim dźwiękiem:

Wohl glänzet das Fest, wohl pranget das Mahl,
Mein königlich Herz zu entrücken,
Doch den Sänger vermiss' ich, den Bringer
[der Lust,
Der mit süssem Klang mir bewege die Brust
Und mit göttlich erhabenen Lehren.

W podobnych słowach Wallenrod wywołuje śpiewaka:

... między waszym gminem
Czyż niema barda albo minstrela,

Serce człowieka wino rozwesela,
Ale piosenka jest dla myśli winem.

Rudolf przypomina, iż jako rycerz od lat młodych lubował się w pieśniach i pieśniarzach, i teraz jako cesarz nie chce się ich pozbywać:

So hab' ich's gehalten von Jugend an,
Und was ich als Ritter gepflegt und gethan,
Nicht will ich's als Kaiser entbehren.

I Wallenrod również powołuje się na czasy ubiegłe i swoją dawną namiętność do śpiewów:

Inne zwyczaje były za mych czasów,
Kiedy na pełnem trupów bojuwisku
Śród gór Kastylskich lub Finladzkich lasów,
Przy obozowem piliśmy ognisku
Tam były pieśni...

Na wezwanie Rudolfa występuje śpiewak o srebrnych puklach włosów, zbielałych od lat szeregu.

Ihm glänzte die Locke silberweiss,
Gebleicht von der Fülle der Jahre.

Taką właśnie powierzchowność nadaje Mickiewicz wajdelocie-Halbanowi:

Brodę miał gęstą, wiekiem ubieloną.
Głowę obwiewa ostatek siwizny,
Czoło i oczy zakryte zasłoną,
W twarzy wyryte lat i cierpień blizny.

Nie na tem wszakże kończy się wspólność pomysłów: ów śpiewak w balladzie Schillera, jest księdzem, oddawna znanym Rudolfowi, i występuje na uczcie do pewnego stopnia incognito; a mniemany Wajdelota również jest nieobcym Konradowi od lat wielu, a zjawienie się jego na uczcie - maskaradą. I więcej jeszcze: ksiądz śpiewa Rudolfowi epizod z jego własnego życia i lat młodzieńczych, a Halban w Powieści opiewa życie obecnego na uczcie Wallenroda. Tak więc i pieśń księdza i Powieść wajdeloty są zrozumiałe tylko dla jednego słuchacza, a tym słuchaczem jest ten, kto jest przedmiotem tych pieśni — cesarz Rudolf, czy wielki mistrz Konrad Wallenrod. To też ci dwaj władcy byli pierwszymi ze słuchaczy, którzy zrozumieli tajne znaczenie słów śpiewaków: cesarz Rudolf siedział z pochyloną głową, dumając o czasach minionych, aż wreszcie pojał

wszystko (>Und mit sinnendem Haupt sass der Kaiser da, Als dächt' er vergangener Zeiten... Da ergreift ihn der Worte Bedeuten<); tak i Wallenrod siedział milczący, z pochyloną głową, mocno wzruszony, aż wreszcie zawoła do pieśniarza: »Znam ja was, każda piosnka wajdeloty nieszczęście wróży, jak nocnych psów wycie...«

Ale jest jeszcze jedna osoba na uczcie malborskiej, która opowiada na słowo wajdeloty podobnie, jak cesarz Rudolf na pieśni księdza. To Witold. Kiedy wajdelota mówił o zdrajcach Witold

Spojrzał na starca, zahamował kroku
I chmura gniewu nad czołem wisząca,
Opadła nagle w bystrym łez potoku;
Powrócił, usiadł, płaszczem twarz zasłania
I w tajemnicze utonął dumania.

Ileż łudzącego podobieństwa przedstawia tu Witold do Rudolfa, który spojrzał w oczy śpiewakowi i skrył rwący potok łez w purpurowych fałdach płaszcza:

Jetzt, da er dem Sänger ins Auge sah,
Da ergreift ihn der Worte Bedeuten...
Und verbirgt der Thränen stürzenden Quell
In des Mantels purpurnen Falten.

Henryk Galle.

Nieznany list Juliusza Słowackiego, do ks. Adama Czartoryskiego.

Między autografami Słowackiego, przekazanymi przez rodzinę poety znakomitemu jego biografowi, prof. Małeckiemu, a które przez tego ostatniego łaskawie mi zostały na jakiś czas użyczone, jest pięć kart in foglio (1 arkusz i 3 luźne półarkusze) grubego, szarego, prążkowanego papieru, na jakim pod koniec życia najczęściej pisywał Słowacki, zawierających brulion listu otwartego do księcia Adama Czartoryskiego. List nieskończony, o czym najwyraźniej świadczy urwane na końcu zdanie, ale, o ile się z treści domyślać można, bardzo niewiele jeszcze miał poeta do dopisania. Pismo miejscami dość niewyraźne, niektórych wyrazów odczytać trudno, utrudniają przytem odczytanie listu poprawki, czy to między wierszami, czy to zosobna, czy wśród dalszego ciągu, bez wyraźnych wskazówek, do czego się odnoszą, wpisywane. Ale i tak, jak jest, choć nieskończony i niewykończony list, o którym mowa,